

JAK PAN ŻYRAFA
UCIEKAŁ
PRZED WOJNĄ

Rafał Witek



Ilustracje: Joanna Rusinek

Rafał Witek

JAK PAN ŻYRAFA UCIEKAŁ PRZED WOJNĄ

© by Ośrodek Działań Ekologicznych „Źródła”

Utwór powstał w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej realizowanej za pośrednictwem MSZ RP w roku 2018 i ukazał się w formie teatrzyku kamishibai, który jest dostępny na licencji Creative Commons.

Wydawca dziękuje Ośrodkowi Działań Ekologicznych „Źródła” za udostępnienie tekstu i ilustracji.

Ź R Ő D Ł A
OŚRODEK DZIAŁAŃ EKOLOGICZNYCH

Ilustracje: Joanna Rusinek

Layout okładki: Amanda Zaręba

Redakcja i korekta: Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I, Łódź 2023

ISBN 978-83-8208-104-6

Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wydawnictwoliteratura.pl



PAN ŻYRAFA przyszedł na świat wtedy, kiedy Tatiana. Tylko że Tatiana urodziła się w szpitalu, a Pan Żyrafa – w sklepie z zabawkami. Poprzedniego dnia go tam nie było, a kolejnego już był. Stał na wystawie jakby nigdy nic.

Tata Tatiany – która właśnie się rodziła – biegł do szpitala. Gdy zobaczył na wystawie Pana Żyrafę, zatrzymał się. Pomyślał, że nie ma nic dla nowej córeczki. Chwytał więc pluszaka i pognali razem powitać na świecie Tatianę.

Dziewczynka nie rozstawała się z Panem Żyrafą nigdy. Ani w łóżku, ani w łazience, ani przy jedzeniu, ani przy zabawie, ani na podwórku, ani na wycieczce. Razem uczyli się chodzić, siedzieć na nocniku, jeść nożem i widelcem, jeździć na rowerze, a nawet pływać. Nic dziwnego, że z czasem Panu Żyrafie przybyło na szyi i grzbiecie kilku łątek.

A potem stało się coś nie do pomyślenia: przyszła wojna i Tatiana musiała się z Panem Żyrafą rozstać. Co gorsza, musiała się też rozstać z tatą. I to na długo. Oj, na jak długo!

Jest wieczór. Tatiana stoi przy oknie i patrzy w ciemność.

– Wypatruję ich – mówi do siedzącej przy stole mamy. – Oni gdzieś tam są. W tej nocy.

– Na pewno wrócą – zapewnia ją mama. – Noc minie i dla nas wszystkich znowu zaświeci słońce!

Dziewczynka wierzy mamie, bo dlaczego miałyby nie wierzyć? Tylko to czekanie jej się dłuży. Poranki, dnie i wieczory są takie podobne do siebie. Za każdym razem, gdy rozlega się dźwięk dzwonka, gna do drzwi. Zazwyczaj na progu stoi listonosz, sąsiadka z dołu albo kurier. Tatiana stara się nie okazywać rozczarowania. Woła mamę i wraca do swoich zajęć.

Tego dnia dzwonek rozlega się późnym popołudniem. Tatiana – tak jak to ma w zwyczaju – pędzi, aby otworzyć drzwi. Ale tym razem w progu – o dziwo – nie stoi listonosz, sąsiadka z dołu ani kurier. W progu stoi duży, obcy mężczyzna i trzyma... Pana Żyrafę!

Mała jest zdezorientowana. Czy to sen?



Szczypie się ukradkiem w przedramię i czuje ból. A więc to dzieje się naprawdę! Wyciąga ręce i chwyta pluszaka. Tuli go z całej siły, tak jakby bała się, że za chwilę zniknie.

– Kochany Pan Żyrafu! Strasznie za tobą tęskniłam! – szepcze prosto do żyrafiego ucha. – Ojej, jesteś brudny jak nieszczęście! Trzeba cię wykąpać!

– A z tatą się nie przywitasz? – pyta mama drżącym głosem.

Tatiana odkłada Pana Żyrafę na fotel. Zawstydzona wraca do brodatego mężczyzny stojącego w drzwiach. Taksuje go uważnym spojrzeniem. Ogląda centymetr po centymetrze jak obraz w muzeum. Wreszcie odnajduje to, czego szukała: mały, brązowy pieprzyk ukryty za płatkim lewego ucha.

Gdy była mniejsza, zawsze wpatrywała się w ten pieprzyk, kiedy tata pochylał się nad nią, aby powieźć jej dobranoc lub pogilgotać.

– Tato? – szepcze dziewczynka.

– Tatiana... – mężczyzna wierzchem dłoni pociera oczy. Potem obejmuje ją i unosi. – Nie jesteś już za duża na zabawę pluszakami? – pyta.

– A ty nie jesteś za młody na tę brodę? – odpowiada pytaniem na pytanie Tatiana.

– Bardzo urosłaś. I włosy ci zrudziały – zauważa tata.

– A twoje włosy wyglądają, jakby wędrownie gęsi uwiły sobie w nich gniazdo! – stwierdza dziewczynka.

Obydwoje na chwilę milkną. Znów przyglądają się sobie. Wreszcie, jak na komendę, wybuchają śmiechem. Tym rodzajem śmiechu, który pełen jest czystej radości, ale rodzi się zawsze we łzach.

– Musisz nam wszystko opowiedzieć – mówi mama do taty. – Od samego początku!

Siedzą na kanapie w dużym pokoju. Po raz pierwszy od kilkunastu miesięcy rodzina jest w komplecie: tata, mama, Tatiana i jej nastoletni brat Dawid.

– Co z naszym domem? – dopytuje Tatiana.

Tata markotnieje.

– Został zniszczony – mówi cicho.

– Mój pokój też? – upewnia się Tatiana. – Przecież był świeżo odmalowany!

– Twój pokój, nasza nowa kuchnia, salon, ogródek... – wyjaśnia tata. – Pociski rakietowe wszystko rozwalily.

Tatiana patrzy na drzewa za oknem i próbuje sobie przypomnieć uliczkę, przy której mieszkali. Była zielona, pełna drzew. Śpiewały ptaki, brzęczały pszczoły. A potem przyszli żołnierze i zaczęły się strzelaniny. Zrobiło się niebezpiecznie. Rodzice ustalili, że tata zostanie pilnować domu, a mama z dziećmi wyjadą do rodziny w bezpiecznej części kraju.

Tatiana miała wtedy sześć lat. Tyle samo, co jej ukochany Pan Żyrafa.

– Tamtego lata, kiedy się rozstaliśmy, było jeszcze znośnie – opowiada tata. – Myślałem, że wszystko

się ułoży. W ciepłe i jasne dni człowiek jest zawsze pełen nadziei. Ale jesienią żołnierzy przybyło. Coraz więcej strzelali. Nasi bronili miasteczka, a tamci atakowali. Niszczyli raketami kolejne

budynki i drogi. Widziałem, jak spalili posterunek policji i remizę. Musiałem się chować w piwnicy albo w ogrodzie. Coraz trudniej było zdobyć jedzenie. Mój zakład pracy przestał działać. Brakowało

